

Ród obłąkany kontra ród człowieczy. Wyścig z czasem.

Julian Rose

Tuż pod powierzchnią codziennego życia ścierają się dwie całkiem przeciwne siły: „wola życia” i „wola niszczenia życia”. Walczą one ze sobą o to, by zdominować rzeczywistość naszej epoki. Trwa wyścig z czasem.

Szaleńcy nastavili zegar, przy zatrważająco pasywnej akceptacji większości ludzi.

Ród obłąkany ma obsesję czasu mechanicznego. Ustawiają zegar i żądają, by ich program został wykonany dokładnie w wyznaczonym czasie.

„Wielki Reset” to trafnie nazwane najnowsze ustawienie zegara na wydarzenie zaplanowane przez ród obłąkany. W swojej agendzie wyznaczyli oni kluczowe terminy przekształcenia życia organicznego w cyfrowo sterowane, zrobotyzowane coś na podobieństwo życia, w którym docelowo ród ludzki stanie się przeżytkiem.

Lata 2025/26, 2030 i 2045/50 mają stanowić praktyczne etapy osiągnięcia tego ambitnego celu.

Znamy plan gry tych szaleńców, gdyż został on jasno i wyraźnie wyłożony w Agendzie 2030 ONZ oraz w założeniach Czwartej Rewolucji Przemysłowej Światowego Forum Ekonomicznego i Zielonego Nowego Ładu.

Na początek, w dziedzinie finansowej na około 2026 rok przewidzieli wprowadzenie waluty cyfrowej banku centralnego (CBDC) wraz z systemem zaufania społecznego, w celu kontrolowania dostępu do kont bankowych.

Ma to za sobą pociągnąć stagnację gospodarczą i klęski głodu nawiedzające ludzkość.

Do roku 2030 agenda obłąkanych elit zapowiada przejęcie większej części funkcji odczuwania i racjonalnego myślenia rasy ludzkiej przez mechanizmy oparte na cyfryzacji i sztucznej inteligencji. Jednocześnie naturalne siły rozrodcze ludzi zostaną wyjąłowione i stłumione wskutek coraz powszechniej stosowanej inżynierii pogodowej i częstotliwości fal elektromagnetycznych, coraz większego skażenia wody i żywności oraz broni biologicznej w postaci masowych szczepień.

Do tego samego roku około 50 procent żywności planuje się produkować w laboratoriach przemysłowych - żywności syntetycznej, genetycznie modyfikowanej i bez żadnego powiązania z glebą.

Po wyeliminowaniu z diety mleka, mięsa i jaj, uznanych za współwinne wyimaginowanej przez klikę obłąkańców obsesji globalnego ocieplenia, na czele pokarmów białkowych znajdują się owady.

Równocześnie produkcja energii skazana będzie na odejście od praktykowanego obecnie spalania paliw kopalnych. Zastąpią je rozwiązania postrzegane jako „zielone”.

W latach 2045/50 obłąkane plemię zamierza już prowadzić politykę zwaną „net zero” (zerowa emisja netto dwutlenku węgla). Do tego czasu jeszcze bardziej zmniejszą naturalną bioróżnorodność, a ludność świata zredukują do ułamka obecnej liczby. Rasę ludzką zastąpi jej transludzka wersja – cyborgi o sztucznej inteligencji, plus pewna liczba ludzi zachowana jako rasa niewolników do prac fizycznych, których nie mogą wykonać roboty.

To zaledwie pobieżny, orientacyjny wykaz, gdyż w zanadrzu kryje się dużo więcej szaleństw niż tu wymieniałem. Nadto ród obłąkany posiada plan B, C i D, w razie gdyby nie udało się zrealizować planu A (na czas).

Aby jeszcze bardziej to sobie uzmysłwić, wystarczy poznać opis czwartej rewolucji przemysłowej obłąkańca Schwaba i deklarację obłąkańca Harariego iż „będziemy lepsi od Boga”.

Jednocześnie trwa wyścig z czasem i wciąż mały lecz stale rosnący procent ludzkości uświadamia sobie, że jej przyszłość na tej planecie jest zagrożona tak, jak nigdy dotąd.

Informacje na temat istoty tego kryzysu wybrzmiewają nieustannie w internetowej przestrzeni; omawia się je na tysiącach konferencji, w domach i miejscach pracy.

Ludzie są coraz bardziej poruszeni, a szaleńcy usiłują zahamować rosnące wzburzenie.

Ma tu miejsce działanie sił energetycznych, których nie widzimy, ale je czujemy. Siły te przeciwdziałają letargowi umysłowemu produkowanemu przez obłąkańcze „zagłębia mózgów” w kompleksie przemysłu wojennego i kierowanemu na

wybrane cele przez zdegenerowanych agentów wywiadów CIA, Mossadu, MI5, MI6, FBI i innych.

Ród ludzki budzi się i dostrzega swoje rzeczywiste zniewolenie przez szalone ambicje obłąkanych elit. To jest epicentrum konfliktu życie kontra śmierć. A my wszyscy, czy o tym wiemy czy nie, bierzemy aktywny udział w tym niespotykanym dramacie.

Tak, to jest wyścig z czasem. Czy moc przebudzonego ducha dotrze tam jako pierwsza i złamie satanistyczny kod psychopatów, uwalniając tym ludzkość z okrutnych pęt szaleńców?

Czy też te psychole zacisną swoje kleszcze na zdrowiu fizycznym i umysłowym wystarczającej liczby śmiertelników, aby utrzymać ich w swoich ryzach?

Nie potrafimy przewidzieć przyszłości, ale nikt, kto ma możliwość bicia na alarm i włączenia syren strażackich, nie może dłużej odwracać się tyłem do niebezpieczeństwa, jakie zagraża ludzkiej rasie. Musi stanąć twarzą w twarz i walczyć z groźbą zagłady, którą planuje rasa obłąkana i którą już uruchomiła na wielu poziomach.

Choć istnieje sto jeden sposobów podjęcia działania na to wezwanie, są dwie podstawowe zasady, które winniśmy wszyscy respektować, aby wzbudzić w sobie siłę dążenia do celu i czystość naszej intencji zwycięstwa życia nad śmiercią: pielęgnowanie w sobie wewnętrznego światła i zewnętrzne manifestowanie jego mocy.

Obie te formy działania powinniśmy mieć głęboko wpojone i powinny one wyznaczać główny rytm naszego codziennego życia.

Przez zewnętrzne manifestowanie mocy światła rozumiem w szczególności podejmowanie działań na rzecz zmian społecznych, ekonomicznych i politycznych w celu pełnej emancypacji ludzkości i przyrody.

Niezależnie od tego, jakie mamy inne zadania i prace do wykonania, każdy dzień powinniśmy zaczynać i kończyć czasem poświęconym pielęgnowaniu swego głębszego ja oraz spożytkowaniu tak uzyskanych mocy na powstrzymanie kultu śmierci naszych ciemieńców.

Zawsze wewnętrzna refleksja musi prowadzić do działania na zewnątrz. Jedno bez

drugiego nie ma racji bytu.

Wysoce wskazane jest także znalezienie każdego dnia chwili na przypomnienie sobie, dlaczego tu jesteśmy, jaka jest nasza większa rola w tym życiu i jak możemy ją właściwie zmanifestować.

Nasza ludzka dusza żyje na zawsze. Jej podróż jest wieczna, a odwiedzane obszary nieskończone.

Lecz to jej dążenie ku jądro stworzenia, by być bliżej i bliżej kolebki życia, nie zmaterializuje się przez pobożne życzenia ani modlitwy.

Dokona tego wyłącznie nasza determinacja, by realizować siebie i manifestować swoje prawdziwe ja, swoje wyższe energie, oraz – powtarzam – skanalizowanie ich w działaniu na rzecz emancypacji całej ludzkości i świata przyrody. To jest nasza przepustka do nieskończonej wolności.

Zatem nie ma sensu myślenie „Z radością opuszczę ten zwariowany świat i nareszcie będę wolny”.

Tak wielkie jest zwiedzenie przeprowadzane przez autorytarne religie oraz nauczycieli duchowego eskapizmu, iż liczne rzesze ulegają tej wzniosłej iluzji.

Dopóki nie zbierzemy w sobie mocy i nie wyrwiemy się z kuszącej, egoistycznej pułapki duszy, zastawionej na nas przez plemię szaleńców, nie dostaniemy przepustki do wolności ani w tym, ani w przyszłym życiu.

Bez dokonywania nieustannych wysiłków zmierzających do samorealizacji oraz bez kultuwowania w sobie woli wykorzystywania jej owoców do urzeczywistniania sprawiedliwości i prawdy popełniamy coś na kształt samobójstwa duszy.

Oznacza to, że nigdy nie wyrwiemy się z kolejnego powracania do statusu niewolnika, pułapki, w jaką zostaliśmy złapani w poprzednich wcieleniach.

Obłąkane plemię w swym planie zagłady liczy na to, że nie podejmiemy takiego codziennego zaangażowania w budowanie prawdziwej wolności. W tworzenie tego poczucia piękna płynącego ze znalezienia się wreszcie na ścieżce głębokiej prawdy, w jedności z kosmicznym jądrem, z którego przyszliśmy.

Ile razy musimy powrócić na tę planetę i zastać to samo, lecz coraz bardziej gnijące

śmietnisko, które zostawiliśmy tu za poprzednim pobytem?

Fiasko poniesione w zrobieniu sprzątanania i pójściu do przodu sprawia, że zostajemy pochwyceni w niekończący cię cykl mentalnego i fizycznego uwięzienia.

Jest to uniwersalne prawo, na Wschodzie zwane prawem karmy, od którego nie ma ucieczki. Może nas wyzwolić jedynie opisany przeze mnie, choć pobieżnie, proces.

Nie mamy czasu do stracenia. Uczestniczymy w wyścigu z czasem i być może jest to najskuteczniejszy bodziec, jaki może nas skłonić do wykształcenia w sobie ducha wojowników.

Aby urzeczywistnić w sobie to, co jest niepokonane dla agentów upodlenia z plemienia obłąkańców, musimy osiągnąć pełną gotowość na swoje zwycięstwo.

To jest nasza racja bytu. Po to przybyliśmy na tę zbrukaną a jednak promienną planetę Ziemię.

Jesteśmy braćmi i siostrami we wspólnym dążeniu do zbudowania globalnej świadomości naszego rzeczywistego potencjału.

Od samych narodzin posiadamy wszelką niezbędną moc i narzędzia do powstania i pokonania szaleńców.

Jeśli dotąd jedynie brak konieczności sprawiał, że marnowaliśmy swój potencjał, to ten czas już minął.

Nie miejcie wątpliwości, że jesteśmy zdolni do pokonania kasty szaleńców. Ponad 50 procent wszystkiego, co jest konieczne do wygrania walki, polega na niezłomnym postanowieniu, by w pełni wyrazić swoje człowieczeństwo. To ono zawiera w sobie ziarno niezwyciężoności.

To pielęgnowanie wszystkiego, co pełne ciepła i miłości, prawdy, determinacji i odwagi. Podkreślam: odwagi, gdyż plemię szaleńców jest z natury tchórzliwe.

Za fasadą ostentacyjnej siły kryje się paraliżująca słabość, pustka pozbawiona Boga. Ci szaleńcy nie mają odwagi. Kuli się ona za ich bronią: cyfrowym ekranem systemu inwigilacji oraz obsesyjnym szerzeniem strachu.

Szaleńcom wystarczy się przeciwstawić – a będą skończeni.

Naszą bronią jest odwaga i dar niezachwianej wiary w siebie. To my mamy asa w rękawie.

Czas zagrać asem!

Julian Rose jest rolnikiem organicznym, pisarzem, publicystą i działaczem międzynarodowym, dyrektorem Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskie Wsi – ICPPC. Jest autorem czterech książek, z których najnowsza, "Pokonać umysł robota. Zachować człowieczeństwo", jest wezwaniem do oporu wobec przejęcia naszego życia przez despotyczny Nowy Porządek Świata.

Więcej informacji znajdziecie na jego stronie www.julianrose.info